

Tusk jak Monty Python

28 listopada 2013

Brytyjscy komicy postanowili wrócić na scenę, bo jak twierdzą zabrakło im pieniędzy na spłatę kredytów. Czyżby rządowi premiera D. Tuska zabrakło kolejnych przetargów? Premier D. Tusk swymi „skeczami” zadziwił publikę krajową, nie tylko czarodziejską sztuczką rekonstrukcji swego rządu, ale również kolejnymi obietnicami wprowadzającymi nawet średnio rozgarniętych ludzi w prawdziwe osłupienie.

Oto bowiem dowiedzieliśmy się, że zwolnieni zostali świetni ministrowie, ale jak to bywa z drużyną według premiera, choć niektórzy nawet strzelali gole na Wembley, jak Jan Domarski, na kolejne mistrzostwa nie pojechali. Fachowiec od haratania w gałę nie wiedział, że Domarski na kolejne piłkarskie Mistrzostwa Świata nie tylko pojechał, ale grał w bardzo ważnych meczach, w tym słynnym już meczu z Niemcami. Jak widać, ciągłe lanie wody prowadzi do kompromitującej rutyny.

Niestety, specjalnością tej drużyny jak widać są głównie gole samobójcze, a ostatnio dokonywane przez premiera i rząd „kiwki” uprawiane z polskim społeczeństwem przypominają ostatnie dryblerskie popisy Artura Boruca na angielskich boiskach. Następnie premier Tusk ogłosił, że dostaliśmy czek z Unii na 400 mld zł do wykorzystania przez „mądrą ekipę”, która ma już wszystko rozpisane na dni i godziny. Tyle tylko, że zapomniał o podstawowym rachunku dodawania i odejmowania, bowiem z 400 mld zł trzeba natychmiast odjąć blisko 200 mld zł samej składki, jaką Polska będzie wpłacać w latach 2014-2020 do budżetu Unii. Będzie to blisko 30 mld zł rocznie, nie licząc innych składek i wydatków. Jak mawia poseł Kuźmiuk: zmarnowano 95 mld euro, to i zmarnować można ponad 100 mld euro – obecni fachowcy to na pewno potrafią.

W ramach wypalania korupcji gorącym żelazem premier pozdrowił Sławomira Nowaka siedzącego na sali konwencji PO i przekazał

jemu znak pokoju, a milionom Polaków radosną nowinę, że „polski Pendolino” pobił kolejny rekord prędkości, choć ani chybi Pendolino to włoskie pudełko. Po czym pomachał telewidzom plikiem papierów zaręczając, że to szczegółowy plan wydatków i inwestycji rozpisany na dni i godziny, dziennikarze dzięki obiektywom kamer stwierdzili, że to jedynie ogólniki i opisowe działania w relacjach z UE. Tumaniać wszystkich wokoło premier Tusk, niczym sam David Copperfield obiecał szybkie wejście na tzw. drugi level. Normalnym Polakom należy wytłumaczyć, że pan premier obiecał nam szybkie wdrapanie się na II stopień dobrobytu i skoku cywilizacyjnego, choć wiele wskazuje na to, że po 6 latach swych rządów sprowadził nas nawet nie tyle do parteru, ale do basmentu biedy i drożyzny.

Z odsieczą premierowi pospieszył natychmiast jego doradca z Rady Gospodarczej, były szef OFE – Skarbiec, dziś wielki zwolennik likwidacji OFE B.Grabowski, który stwierdził, że nie można mówić dziś o biedzie w Polsce, bo bieda to było stanie w kolejce po mydło. I tu niestety kolejny samobój i „kiwka” w stylu Boruca, bo według wszelkich danych i kryteriów 400-500 zł na osobę miesięcznie w Polsce i Europie to ewidentna bieda, a tak żyje już ponad 2 mln Polaków. Rzeczywiście ma rację B. Grabowski, gdy twierdzi, że „tylko krowa nie zmienia poglądów, choć świnia robi to bardzo często”.

Odwiedzając Pułtusk, premier Tusk w ramach czarnego humoru opowiedział kolejny dowcip i ogłosił, że rządzi tak dobrze przez ostatnie 6 lat, że Polska może być zadowolona, choć Polacy niekoniecznie. Tak jakby była jakaś Polska bez Polaków, jacyś Polacy bez Ojczyzny – Polski. To naprawdę skecz godny radiowej nagrody „Srebrnych Ust”. Najwyraźniej premier chce odebrać robotę, nie tylko satyrykowi – patriocie J.Pietrzakowi, ale również genialnemu kabaretowi R.Górskiego. Nową jaśniejącą gwiazdą na firmamencie koalicji PO-PSL jest od dziś królowa Elżbieta I z Tatuazem, o której tak trafnie pisze mój ulubiony bloger Matka Kurka.

Podobno Pani wicepremier nie rozmawia z durniami, należy

współczuć kobiecie, bo chyba przynajmniej z częścią zdymisjonowanego, dopiero co rządu ciężko było pogadać. Problem jednak w tym, że Królowa nie rozmawia również z krytykami „gigantycznych sukcesów” tego rządu. Ciekawe czy sobie pogada ze strajkującymi kolejarzami. Jeszcze nie tak dawno premier Tusk twierdził, że Polsce bardziej potrzebni są dziś spawacze, a nie politolodzy, a mimo to Ministrem Cyfryzacji w swym zliftingowanym rządzie zrobił euro – posła R.Trzaskowskiego – oczywiście politologa, choć z pewnością spawacz bardzo by się przydał temu rządowi, żeby zaspawał wielką rurę przez którą wylewają się kolejne, mocno śmierdzące już, gigantyczne afery.

Ministrowie tego rządu i prominentni politycy PO w ramach kolejnego skeczu przekonują opinię publiczną, że największa afera finansowo-przetargowa III RP to wyraz i dowód na to, że polskie państwo zdało egzamin. Na odchodne słynny już „Tajfun Vincent” uraczył nas opowiastką o tym, jak uchronił „zieloną wyspę” przed kryzysem i zostawił nam w spadku kwitnącą Ojczyznę. Premier nie omieszkał podkreślić, że odchodzący MF zrobił przecież tak wiele. I rzeczywiście zrobił w końcu nie mało: doprowadził nasz dług publiczny do poziomu 950 mld zł, w tym jego osobisty wkład wynosi blisko 400 mld zł, dług zagraniczny wzniósł na poziom ok. 280 mld euro, deficyt budżetowy doprowadził do poziomu ponad 51 mld zł, a 23 proc. VAT zafundował nam do 2016 r. A przecież mógłby więcej, wyżej i głębiej, gdyby tylko pan premier potrzymał go jeszcze na stanowisku przez następne 2 lata. Blisko 70 proc. Polaków uważa, że toniemy, a sprawy w kraju idą w złym kierunku.

W tym samym czasie, gdy Premier niczym „Wielki Iluzjonista” zapewnia nas po raz kolejny, że już niedługo wszyscy nam będą zazdrościć konkurencyjności. Będziemy mieli bezpieczną, dobrze płatną pracę, dzięki jego fachowcom powołanym dopiero co do nowego rządu. Ten prawdziwy kabaret i istny latający cyrk dobitnie pokazuje, że albo obecna władza całkowicie już odleciała i wyłącznie zaklina rzeczywistość, albo też chce nam

po raz kolejny sprzedąć bilety na mocno ograny i mało już śmieszny spektakl ze starym numerem w tle, z królikiem wyciąganym z kapelusza, który jednak w realu okazać się może, nie tyle nawet białą myszką, co zagubionym Szczurkiem.

Rządowa beczka śmiechu toczy się od bandy do bandy, do czasu Panowie, aż przyjdzie walec i wyrówna.

Autor: Janusz Szewczak

Źródło: Stefczyk.info